

# MYŚL ŻYDOWSKA

## TYGODNIK SPOŁECZNY

### CENA PRENUMERATY

w Lublinie:

Rocznie — 20 kor. — hal.

Kwartalnie — 5 „ — „

Miesięcznie — 2 „ — 50 „

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 22 kor. — h. 15 mk. — f.

Kwartalnie 5 „ 50 „ 4 „ — „

Miesięcznie 2 „ 20 „ 1 „ 50 „

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

— Redakcja i Administracja: —

Radziwiłłowska № 3 m. 9. —

REDAKCJA OTWARTA:

w Poniedziałki

Środy } od g. 3—5 pp.

i Czwartki

ADMINISTRACJA:

codziennie od godz. 11—1 pp.

### CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub  
jego miejsce:

Przed tekstem — 1 kor. 50 h.

Śród tekstu — 2 „ — „

Za tekstem — 1 „ 20 „

Nekrologi — 1 „ — „

drobne po 10 hal. od wyrazu.

Redakcja za treść ogłoszeń nie

odpowiada.

Rękopisów nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: w Lublinie: Księgarnia Fabiana Forema—Kraak.—Przedm. № 25., księgarnia E. Zyngerowej  
Kraak.—Przedm. № 27, księgarnia Sz. Nilsenbauma—Lubartowska 12; w Radomiu: księgarnia A. Najdika—Lubelska 17.

**Pismo nasze abonować można na całym obszarze  
austro-węgierskiej i niemieckiej okupacji.**

Głęboko wzruszeni dotkliwą stratą, jaką poniósł wszechświatowy proletaryat żydowski z powodu śmierci słynnego działacza socjalistycznego

## BERA BOROCHOWA

wyrażamy głębokie współczucie towarzyszom rosyjskim oraz wszechświatowej żydowskiej socjalistycznej organizacji robotniczej „Poale-Syon“, iż w tej przełomowej chwili zabrakło wśród wielu tego niestrudzonego i genialnego bojownika sprawy proletaryackiej.

**Komiteta Lubelski Żydowskiej Socjal-Demokratycznej  
Partyi Robotniczej „Poale-Syon“.**

Donosimy proletaryatowi żydowskiemu oraz naszym towarzyszom o dotkliwej stracie, jaką ponieśliśmy z powodu przedwczesnego zgonu Założyciela naszej partii i jej teoretyka—tow.

### Bera Borochowa.

Nad świeżą mogiłą przysięgamy nadal toczyć walkę za nasze prawa i doprowadzić do ostatecznego celu piękne dzieło oswobodzenia proletariatu i całej ludzkości.

**Komisja Organizacyjna Okupacji Austr.  
Żyd. Socjal-Dem. Partii Robotniczej  
(„Poale-Syon“).**

Wraz z wszechświatowym proletaryatem żydowskim oplakujemy nagły zgon wielkiego działacza robotniczego—tow.

### Bera Borochowa

Wyrażamy głębokie współczucie proletaryatowi socjalistycznemu w Rosji, zwłaszcza zaś robotnikom żydowskim z powodu dotkliwej straty.

Znajdujemy pocieszenie w walce za sprawę proletaryacką.


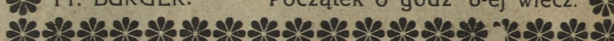
**Centralne Biuro Robotniczych Zw. Zaw. w Lublinie.  
Zarząd Żyd. Kuchni Rob. („Poale-Syon“).**

Szanownemu członkowi Zarządu Stowarzyszenia Akadem. „Spójnia Lubelska” w Warszawie, kol. Lejzorowi Drutmanowi, z powodu przedwczesnej śmierci ojca jego, b. p.

**Chaima Drutmana,**

wyrazy szczerego współczucia wyraża

**Zarząd Stowarzyszenia.**

  
 We CZWARTEK, dn. 3-go stycznia odbędzie się w sali Resursy Kupieckiej  
**Wielki KONCERT SYMFONICZNY**  
 z udziałem znanej śpiewaczki koncertowej, p.  
**F. LACHS,**  
 orkiestry c. k. 58 pułku piechoty pod dyrykcją Fryderyka HOLECZKI oraz p. Juliusza RICHTERA, skrzypka - wirtuoza, i p. Zygryda HECKERA, śpiewaka koncertowego. Akompanjować będzie Fr. BÜRGER. Początek o godz 8-ej wiecz.  


## Duch czasu.

Jest to jedno z tych pojęć szerokich i rozciągłych, jedno z haseł mglistych a upajających nieznaną swą treścią, którymi frazeologia polityczna karmi spragnione pokoju ludy. Rzecz można, iż niema obecnie męża stanu, któryby w swych wystąpieniach publicznych nie złożył duchowi czasu mniejszej lub większej daniny.

„Biada temu, kto nie roznie ducha czasu”, rzekł w swej słynnej mowie były kanclerz rzeszy v. Bethmann Hollweg i słowa te stały się niejako zwiastunami nowej orientacji wewnętrznej w Niemczech. Prezydent Wilson, który jeszcze przed wojną, jako profesor i uczony usiłował ująć ducha nowych czasów i autor pięknej książki o „Nowej wolności” (The new Freedem) we wszystkich swych notach apelował do szczytnych zasad nowego ducha czasu.

I zwykłym losem pojęć ogólnych każdy kierunek społeczny inny sens weń wkłada. Lecz we wszystkich walczących krajach wszystkie żywioły społeczne, za wyjątkiem szczupłej garstki fanatyków zdeklarowanego obskurantyzmu, zdają sobie jasno sprawę z tego, że duch czasu to w pierwszym rzędzie ostateczne zerwanie z fatalnymi tradycjami politycznymi, mówiąc ściślej, z bałwochwalczym kultem imperyalizmu wielkomocarstwowego, jedną z najgłówniejszych przyczyn bezprzykładnej rzezi ogólnoludzkiej. To tryumf prawa nad przemocą, porozumienia nad siłą pięści, pokoju nad wojną. To rozbrojenie, międzynarodowe sądy rozjemcze, samookreślenie narodów, równouprawnienie małych i słabych państw z potężnymi. Słowem, potępienie wszystkich dotychczasowych praktyk polityki międzynarodowej, stworzenie nowego obowiązującego wszystkich prawa ludów i egzekutywy tak potężnej, by prawu temu nadać skuteczną sankcję.

Są to zasady tak bezprzecnie słuszne i sprawiedliwe, iż tylko garstka czcicieli ancien regime'u może o nich powątpiewać. Lecz punkt ciężkości przyszłego układu stosunków społeczno-politycznych nie leżą w formalnem uznaniu pewnych zasad czy dogmatów. Nowy ład oprze

się nie na enuncjacyach programowych, lecz na ustosunkowaniu sił. Mamy tu na myśli nie ów kompleks środków materialnych, któremu w erze przedwojennej silniejsi zawdzięczali panowanie nad słabszymi. Momenty ideologiczne, owe idées-forces, które mają być dla wszystkich drogowskazami ku lepszej przyszłości tak głęboko wkorzenił się w czasie wojny obecnej w świadomość, rzecz można, całej wspólnoty międzynarodowej, że trzeba być ślepcem, by nie widzieć ich olbrzymiej decydującej roli. W tej właśnie dziedzinie przejawiać się zaczyna prawdziwie nowy duch czasu.

Cechą jaskrawą wszystkich metamorfoz politycznych, jakie w czasie wojny w mniejszym lub większym stopniu ulegają organizmy państwowe krajów wojujących, jest wyraźny pęd ku demokratyzacji, ku wszechwładztwie żywiołów ludowych. Proces ten odbywa się nie tylko w państwach, gdzie wolności demokratyczne uważane były dotychczas za trującą egzotyczną roślinę, lecz nawet tam, gdzie rządy republikańskie i parlamentarne posiadają trwałe tradycje historyczne. Wojna obecna wykazała najdowodniej braki demokracji zachodnio-europejskich, szczególnie w dziedzinie metod polityki zagranicznej. Dyplomacye republikańskiej Francji i parlamentarnej Anglii posługiwali się w realizacji swych celów imperialistycznych tym samym aparatem środków i sposobów, co i wierni słudzy tyrana Wszechrosyi. Stąd też dziwaczne konkubiny polityczne, patologiczne sojusze państw, których wszystko dzieliło, a łączyły tylko zakulisowe intrygi nieodpowiedzialnych manewrów dyplomacyi. Rządy korzystały w dziedzinie polityki zagranicznej z zupełnej swobody czynów. Parlament i opinia publiczna miały w tem udział znikomym. Stawiano zwykle naród wobec faktów dokonanych, których cofnięcie było niepodobieństwem. Jest więc zupełnie zrozumiałem i usprawiedliwionem ogólne dążenie, które w czasie wojny znalazło wyraz bez opinii publicznej wszystkich państw wojujących a które domaga się gruntownej, zasadniczej reformy służby dyplomatycznej, zniesienia wszel-

kich dotychczasowych tajnych machinacji w tej dziedzinie nieograniczonej kontroli przedstawicieli narodu nad każdym krokiem jego pełnomocników w sferze stosunków międzynarodowych. Sharmonizowanie polityki zagranicznej z polityką wewnętrzną, czego przed wojną żadne państwo w należytej mierze osiągnąć nie zdołało, będzie w przyszłości jednym z najgłówniejszych zadań mężów stanu, obdarzonych zaufaniem ludu. A że przewaga żywiołów demokratycznych w przyszłych rządach wszystkich państw cywilizowanych zdaje się nie ulegać wątpliwości, więc fakt ten będzie się musiał wyrazić nazewnątrz w zmianie stosunków każdego narodu do innych.

*Salus rei publicae*, dotychczas zasada bezwzględnego egoizmu narodowego, nie znającego żadnych hamulców moralnych, o ile chodziło o wzrost potęgi państw, ulegnie gruntownej modyfikacji. Żaden naród, żadne państwo nie będzie upatrywać swego szczęścia w pogębieniu innych narodów. Jest wprost nie do pomyslenia, by po tem wszystkiem, co się stało, nie zapanował nowy ład w stosunkach międzynarodowych. Nieprzeparte dążenie do tego nowego ładu jest najlepszym symptomatem ducha czasu.

A wewnątrz, w łonie państw i społeczeństwo, co podyktuje skrwawionej ludzkości duch czasu? Tu wszak leży punkt ciężkości. Jasne jest, iż tak długo nie będzie posiadał trwałych gwarancyj poryw, jak długo wolności demokratyczne będą tylko dźwięcznym frazesem, a panować będzie

kult siły, potęga kapitału, nierówność społeczna i odwieczne przesady.

Stary świat się wali i biada temu, kto ducha czasu nie rozumie, stare wino w nowe wlewać miechy, latać rozpadające się rupiecie.

Głos będą mieli ci, co nie zawahają się zerwać z przeszłością, choćby otaczała ją aureola najpiękniejszej romantyki. Bo czemuż jest wojna obecna, jeżeli nie tragiczną koroną tej przeszłości.

\* \* \*

Spółczeństwa wolnych i równych ludzi i wolne związki tych społeczeństw—oto duch czasu. Spętanie bezdusznej potęgi mammona i klęska fetyszymów [narodowych—zmierzch wygodnej ideologii sytego mieszczaństwa.

Panowanie narodu nad narodem dopiero wtedy ustanie, gdy zniesione będzie panowanie człowieka nad człowiekiem. Tu się zatem rozpocznie budowa fundamentów lepszej przyszłości.

Od wschodu rozlega się groźny chór milionów łakących pokoju i sprawiedliwości. Zachód nada skończoną formę rządowi wleje twórczą treść w tę pierwotne, nieartykułowane głosy. A Polska zawdzięczająca swe zmartwychwstanie tryumfowi idei, które są ucieleśnieniem ducha czasu, czy zwróci się przeciwko niemu, idąc wstecz zamiast naprzód?

Pisał niegdyś Mochnecki, iż „myśl europejska zatrzymuje się przed rogatkami Warszawy“. Niejednemu sąd ten i dziś wydaje się trafny. Ale mimo wszelkie pozory, powsta-

## Listki ulotne.

15

### (Strajk radnych).

W Radzie Miejskiej podczas posiedzeń wieczornych panują zamieszanie i konsternacja. Członkowie magistratu lub wszechpotężnego centrum z rzadkimi minami wędrują wzdłuż białych ścian kulaarów, nerwowo pocierając dłonie lub obgryzując wąsy. Filar centrowy, miotając źle tajoną złość ze swych chińskich wazek ocząt, zcichu lecz władczo konferuje z posłuszną sobie grupą. Nieco zdetonowani sekretarze, niechętnie wypełniający polecenia wydziałów, oblatują swych szefów i konfidencyjnie komunikują o nowych szczegółach i szczegółikach. Nawet woźni, dyżurujący u wieszadeł, są bardzo zafrasowani i pytająco spoglądają na szczupłą garstkę panów „radców“, pozostawiających u nich swe okrycia.

Prezydium niezdolne jest do sklecenia choćby jednego posiedzenia w sprawach donioślejszych, a wymagających liczniejszego quorum. Cały szereg wniosków, decyzji, zarządzeń, winnych służyć podstawą gospodarki miejskiej, drzemając w tekach magistrackich, ugrzęzły w nie ruchomości.

Sesye rozpoczynają się od sakramentalnej formuły przewodniczącego—otwieram posiedzenie,—lecz po kilku nieudolnych próbach wdrożenia debatów na wartkie tory, kończą się bez powodzenia również sakramentalnem—posiedzenie zamykam.

„Otwieram i zamykam“—oto jest cała niegłęboka treść przebiegu obrad. Nieliczni widowie, nie zaznajomieni należycie z sytuacją, ze zdziwieniem wzruszają ramionami i przygotowani do trawienia filipik Świerczewskiego lub pogody i humoru Sekutowicza, z żalem opuszczają Radę miejską. Na zwykłe rojne i gwarnej sali radzieckiej panuje rozpacz pustkowi.

Cóż się stało? Właściwie bagatelka: grupa radnych żydowskich zastrejkowała i nie uczęszcza od kilku tygodni na posiedzenia z tej zasady, że dyscyplina partyjna nakazała im absolutną abstynencję od bywania w Radzie.

O cóż poszło? O drobiazg: o świadome wystawienie przez centrum radzieckie frakcyi radnych żydowskich na dudka i na ogólne posmiewisko.

Czyn ten nosił znamiona takiej ohydy, że prasa codzienna, naogół żydów nie trawiająca, o podłożu incydentu pzzemilczała. Nawet sta-

jące na tle iście patologicznego układu warunków politycznych, przypuszczenie, iż Polska będzie w gronie narodów europejskich jedynym schroniskiem reakcji społecznej, w którym, jak w muzeum, przechowywać się mają stare tradycje—jest logicznym nonsensem. Niema bowiem takich tytanów reakcji, którzyby duchowi czasu potrafili stawiać opór.

FL. S.

## NA PRZEŁOMIE.

### II.

Postaramy się spojrzeć okiem bezstronnego spostrzegacza za konjunkturą obecną problemu żydowskiego w Polsce i uwydatnić te czynniki, które, według wszelkiego prawdopodobieństwa oddziaływać będą na jego przyszłe ukształtowanie się w państwie polskim.

Stosy makulatury zapisano u nas w sprawie żydowskiej, lecz gdyby chciał kto wśród powodów artykułów dziennikarskich i broszur ulotnych, odnaleźć źdźbło gruntowności i rzeczowości w traktowaniu kwestyi, tak pierwszorzędnej dla kraju wagi, jaką jest sprawa żydowska, miałby przed sobą niewdzięczną pracę. Szczególnie lata ostatnie, a zwłaszcza okres „bojkotu“ przyczyniły się do zupełnej dezorientacji polskiej opinii publicznej w sprawie żydowskiej, do utraty najelementarniejszych logicznych kryteriów. W orgii rozpętanych instynktów tryumf święcili najlichsze elementy o zoologicznej racyi stanu.

ra pocziwina „Ziemia“, która z powodu gremialnego wystąpienia radnych-żydów przed kilkoma miesiącami w kwestyi równouprawnienia z bezczelną nonszalancją nazwała wystąpienie to „heca żydowską“ — obecnie ku ogólnemu zdziwieniu ograniczyła się głuchą notatką.

Teraz słów kilkoro o samym fakcie, który tak srogą burzę wywołał. Przed kilku tygodniami w Radzie wyznaczone zostały wybory do komisji szkolnej. Przedstawiciele grupy radnych żydowskich po wzajemnem omówieniu sprawy z reprezentacją wszechmocnego w Radzie centrum—porozumieli się z nią pod względem uczestnictwa przedstawicielstwa żydowskiego w omawianej komisji w ten sposób, iż na 6 członków przyszłej komisji szkolnej żydom-radnym, na mocy zasady proporcjonalności wyborów, po długich kwasach i dyskusjach udzielone zostały aż dwa miejsca. Nazwiska obu kandydatów zostały przez seniorów żydowskich podane, i obie strony, po zawarciu wyżej wymienionej umowy, obiecały sobie wzajemnie ściśle spełnienie powziętych na się obowiązków. Rozczulająca harmonia wszystkich partii w Radzie — bowiem lewica demokratyczna również przyjęła w tej komedii dostojny udział—obłudnie owia-

Zdrowy rozsądek stracił prawo obywatelstwa. Ta epidemia umysłów zatoczyła tak szerokie krągi, iż nawet wąta plejada liberalizmu i wolnościelstwa nie została oszczędzona. Stan był beznadziejny. Najwięksi nawet optymiści z pośród żydów jeli liczyć już tylko na zrządzenie losu, na siłę zewnętrzną.

Istotnie, siła taka zjawiała się w postaci wojny europejskiej. Lecz jeszcze wielki zawód spotkał tych, co wierzyli, iż wybuch wojny, w której Rosya carska, najzawziętszy wróg polaków i żydów, będzie zagrożona ze strony mocarstw centralnych, zjednoczy całą ludność Królestwa we wspólnych pragnieniach, myślach i czynach. Pierwszy rok wojny to najczarniejsza karta w historii stosunków polsko-żydowskich, Nadnewscy Macchiavelowie zbierali wówczas obfity plon swej chytrej, wyrafinowanej polityki.

Nie od rzeczy tu będzie przypomnieć pewien szczegół, dobitnie charakteryzujący stosunek polityki rządu carskiego do sprawy polsko-żydowskiej.

W roku 1913, okresie najwyższego napięcia bojkotu, rosyjski minister spraw wewnętrznych rozesał do gubernatorów w Król Polskim kwestyonaryusz w sprawie stosunków polsko-żydowskich, w którym między innymi było za pytanie o istocie i znaczeniu bojkotu żydów. Większość gubernatorów w odpowiedzi na te zapytanie uznała akcyę bojkotową za zjawisko dodatnie, gdyż „w dobie groźnych powikłań w polityce europejskiej skierowuje ona energię niepodległościową narodu polskiego w stronę

ła białe mury sali obrad, i członkowie wszystkich obozów i ugrupowań, zadzierzgnięci, jak wydawać się mogło, więzami moralnie obowiązującej umowy i naradzającej się dozgonnej (o! ironio!) miłości braterskiej, zgodną ławą sunęli ku urnom, by opuścić w nie swój biuletyn. Zdawaćby się mogło, że jutrznia zgodnego spółzycia wyrzwała z za rąbku ponurych niebios i zajaśniała łuną, promieniejącą zapowiedzią jasnej przyszłości.

Jak i wszystko w Radzie w stosunku do żydów, tak i najniewinniejsze w świecie wybory do komisji szkolnej przeszły pod znakiem zwodniczych pomysłów i częstej obłudy. Jakiż był rezultat wyborów? Okazało się, że naiwne żydostwo, znane ze swej sprzedajności, perfidy i spaczonych cech atawistycznie zwyrodniałej natury, obowiązki swe względem zawartego z centrum porozumienia spełniło święcie i przykładnie: 4 członków z centrum, zgodnie z umową, weszło głosami żydowskimi, iak też tego spodziewać się należało, do komisji szkolnej. Światli zaś mENERZY centrowi, skapani w czystcu najświetniejszych cnót i dostąpieni, niczem nie poczęta dziewoja, wiekuistego szczęścia przebywania w promieniu sławy najnieskazitelniejszych,

dla Rosyi pożądaną". Takie były w ogólnych zarysach motywu panów gubernatorów. Wypadek zrządzł, iż urywki z tej niezmiernie ciekawej korespondencji wydostały się z tajnych archiwów na światło dzienne. Prasa rosyjska i kilka pism polskich ogłosiły je, co oczywiście pociągnęło za sobą odpowiednie kary.

I nie omylili się panowie gubernatorzy. Przez pierwszy rok wojny, gdy rządy dusz sprawowali p. Dmowski i jego poplecznicy „energia niepodległościowa” nabrała form, miłych sercu i oku satrapów carskich.

\*

\*

\*

Dużo się od tego czasu zmieniło. Entente cordiale rządowej reakcji rosyjskiej ze zorganizowaną potęgą miejscowego szowinizmu—ów nieszczyśny sojusz, który wyrządził krajowi nieobliczalne szkody przestał ciążyć na stosunkach polsko - żydowskich. Obaj sprzymierzeńcy ponieśli sromotną klęskę. Nowe czynniki wysunęły się na widownię polityczną kraju naszego a w pierwszym rządzie zmartwychwstałe państwo polskie.

Aczkolwiek nie jesteśmy zwolennikami teorii omnipotencji państwa i nie widzimy w etatyzmie skutecznego środka na wszelkie dolegliwości społeczne, naiwne byłoby niedocenianie olbrzymiej roli, jaką może odegrać państwo polskie w uregulowaniu sprawy żydowskiej. Autorytet ciał prawodawczych i władzy, odpowiedziałnej przed narodem, może w krótkim czasie zlikwidować te wszystkie passywa, jakie ściągnęła

na kraj nieodpowiedzialna działalność demagogów partyjnych.

Nie oznacza to bynajmniej, iż państwo polskie przy najlepszej woli swych kierowników będzie w stanie odrazu rozwiązać kwestję żydowską ku zadośćuczynieniu obu stron. Na razie chodzi tylko o to, by skierować ją w „normalne łożysko”. Parlamentaryzm jest już z tego choćby względu czynnikiem łagodzącym wszelkiego rodzaju walki wewnętrzne, że organizuje je, skupia, *umiejscawia* w ciałach reprezentacyjnych, nadaje im rozumniejszą formę i tylko w poszczególnych momentach, a mianowicie w okresie kampanji wyborczej, wytacza przed szerokie forum opinii publicznej. W ten sposób zaoszczędzone zostaje mnóstwo energii, którą pochłania niezorganizowana walka polityczna z dnia na dzień wielkich mas ludowych. Sądzimy, iż pod tym względem państwowość polska wprowadzi do kwestyi żydowskiej pierwiastek uporządkowania.

Ale jest to tylko formalna strona sprawy. Na zasadzie deklaracji pierwszego premjera polskiego mamy prawo twierdzić, iż państwo polskie stosować będzie w sprawie żydowskiej inne kryterja, aniżeli partye wojowniczego drobnomieszczanstwa. Koncepcja „szczurów wędrownych” przeszła już do historii, jak również i wszelkie inne recepty tępicielei żydostwa, hurtowo i detalicznie. Pierwszy rząd polski nie widzi w ludności żydowskiej, od tyłu wieków zrosłej z ziemią i ludem polskim, jakiejś bandy natrętnych przybyszów, którym w każdej chwili można dać

podali swe słodko brzmiące do wyborów głosy nie za tych dwóch radnych-żydów, za których się głosować zobowiązali, a za inną jednostkę, wprawdzie również żyda, lecz stojącego poza radą i z żydowskim społeczeństwem, które go do Rady nie posłało, bardzo luźno powiązanego. Jednostka ta, za karygodnym pominięciem wyboru dwóch z góry wyznaczonych kandydatów, wskazanych przez porozumienie z ramienia grupy radnych-żydów, głosami uczciwych i kryształowo czystych członków centrum, weszła do komisji szkolnej.

Cios ten, urągający najelementarniejszym wymogom gentleman'stwa, prześcignął najśmielsze urągania godności żydowskiej, inscenizowane dotychczas przez pomysły i fantazję ordynowników magistrackich. Nie od rzeczy będzie przypomnieć naszym czytelnikom pikantny fakt:

W tych dniach upływa pierwsza rocznica egzystencji Rady Miejskiej. Na inauguracyjnym posiedzeniu szereg urągania i naigrawania z grupy radnych-żydów, którą w całości usadowiono na prawicy, rozpoczął nowoobраниy prezydent miasta: przemawiając przodem do centrum i lewicy, stanął tyłem do prawicy.

Tył ów stał się następnie symbolem i lozungiem stosunku do radnych żydowskich. W ciągu całego roku radnym tym tył ów ciągle bez żenady pokazywano—czy to gdy nadawała się kwestya obsadzenia stanowisk rajcowskich, wice-prezydenckich, czy to w sprawie przyjmowania żydów na posady magistrackie, równoległe z osobami wyznania uprzywilejowanego, czy to podczas przemówień radnych żydowskich w doniosłej kwestyi równouprawnienia. Lecz cios, zadany przez taktykę większości Rady grupie radnych żydowskich, podczas wyborów do komisji szkolnej, przy całej ich drobiazgowości, był najokazalszem demonstrowaniem tyłu, jakie dotychczas uprawiano w stosunku do żydów przez Radę i Magistrat. Cios ów wymierzono z tak boleśnie obmyślanem mistrzostwem, że nawet najcierpliwszy z ludzi, niczem Hiob, żydzi radzieccy, zrozumieli w swej niezamąconej cierpliwości i spokoju, że z nich zakpiono, zakpiono dziko i niemiłosiernie. W najpotulniejszych duszach, duszach niekiedy usposobienia niewolniczego, zadźwięczał oburzony do głębi duszy głos protestu.

Gdy zaś jeszcze tegoż wieczoru przy wyborze delegatów na Zjazd Miast prezydent sta-

*consilium abundi.* Podstawą programu obecnego rządu polskiego, a nie wątpimy że i następnych jest uznanie żydów za prawowitych obywateli kraju, równych pod względem praw i obowiązków ludności chrześcijańskiej. Obywatele Polski, polak w znaczeniu państwowym jest pojęciem szerokim, które mieści w sobie i wszelkie mniejszości o odrębnym typie kulturalnym. Zupełne równouprawnienie żydów jest dla rządu polskiego zasadą, nie podlegającą dyskusji, a sądzimy iż zasada ta rozumiana jest w najszerszym znaczeniu tego słowa.

*Qui jure suo utitur, nemini facit injuriam.* Kto z prawa swego korzysta, niczyich praw nie obraża—głosi w mądry i zwiezły sposób prawo rzymskie. Głęboką tę maksymę należy stosować i do praw publicznych. Żyd, zajmujący się handlem, rzemiosłami czy przemysłem, nabywający własność ziemską czy miejską, szukający dostępu do urzędów publicznych lub zawodów wyzwolonych, słowem działający w granicach praw, przysługujących każdemu obywatelowi wolnej Polski, nie szkodzi interesowi państwa i społeczeństwa i korzysta z jego opieki. Jeżeli ogólna konjunktura polityczna i ekonomiczna Królestwa była przyczyną tego, iż w pewnych dziedzinach twórczości krajowej udział żydów był nieproporcjonalnie duży, w innych zaś mały, co się mogło odbijać ujemnie na interesie organizmu krajowego wogóle, a żydów w szczególności, zaradzić temu może, rzecz prosta, tylko nowa konjunktura ogólna, nowy układ stosunków, nie zaś prawa lub przepisy wyjątkowe.

rał się za pomocą zręcznego woltu ominąć wybór żyda, jako delegata, to serce żydowskie nie wytrzymało, i jeżeli nie pękło, to zalało się łzami. Gorycz w czarze jadu wystąpiła po brzegi, i radni żydowscy z opuszczonymi głowami powędrowali ku drzwom, pełni wiary, że w tych jasnych murach już nic im więcej do roboty nie pozostaje.

Wieczór ten był ostatecznym wyrazem tryumfu i ewolucji idei tyłu, zareprezentowanej z dokładnością przez nowoobranego prezydenta na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Miejskiej, drogowskazem ideologii, wytrwale stosowanej względem kopciuszków z prawicy przez prowodyrów radzieckich.

Taką jest geneza strajku radnych żydowskich.

INCOGNITO.



Przeciwstawność interesa polskiego i żydowskiego—fikcja, którą stale operują programy antysemickie, staje się logicznym nonsensem z punktu widzenia państwowości polskiej, która nada żydom szerokie prawa obywatelskie, albowiem nie można integralnej części przeciwstawiać całości.

Nie wątpimy, iż w ten właśnie sposób ujmują obecni kierownicy państwa polskiego podstawowe zasady równouprawnienia żydów, JUNIUS.

## Korespondencya.

*Krasnystaw, dnia 26 Grudnia 1917 r.,*

Wojna światowa, która swym niszczącym oddechem prawie świat cały wzruszyła ze swych podstaw, pod kilku względami ma też swoje strony dodatnie: pobudziło bowiem najniebezpieczniejsze warstwy społeczeństwa, jęczące pod ruiami strasznego przewrotu, do zjednoczenia i zorganizowania się, by zwalczać i pokonywać wszelkie trudności, z jakimi życie wojenne jest powiązane. W większych miastach zaraz po wybuchu wojny założone zostały komitety ratunkowe, które śpieszyły z pomocą wszystkim tym, co padli ofiarą strasznej katastrofy dziejowej; utworzono kuchnie ludowe i robotnicze, dążące do ulżenia okrutnego losu biednych rzesz bezdomnych i bezrobotnych. Idylliczna zaś prowincya dopiero później, gdy głód i nędza rozpostarły też na nią swe skrzydła, wzięła się do intensywnej pracy i poszła śladem większych miast. A więc zwolna poczucie konieczności wzięcia się do pracy dotarło nawet do najcichszych ustroni. Najlepszą ilustracją poważnych wywodów służyć może miasteczko nasze Krasnystaw.

Otóż po ustąpieniu wojsk rosyjskich, kiedy 3 części miasta zostały zburzone i 300 rodzin żydowskich pozostało bez dachu nad głową,—co spowodowało wzrost i bez tego grasującej wśród ludności epidemii cholery—powstał komitet ratunkowy, składający się z 10 osób.

Komiteta ten, zbierając ofiary od zamożniejszych sfer miasta i okolicy oraz korzystając z subsydium lubelskiego komitetu ratunkowego, wynoszącego 600 koron miesięcznie, niósł pomoc, w miarę możliwości, wszystkim dotkniętym przez wojnę. Lecz znośny ten stan rzeczy trwał niedługo. Zjawili się nieproszeni dobroczyńcy i wszelkimi środkami starali się obalić nowo utworzony komitet. Nie brakowało też, jak zwykle, w małych miasteczkach denuncjacyi. Wreszcie udało się złośliwym komitet rozwiązać i utworzyć za pośrednictwem sfer miarodajnych t. zw. sekcję żydowską przy komitecie obywatelskim. Niestety niedołężność nowych sterników doprowadziła do tego, iż wszystkie do-

tychczasowe wpływy znikły, i cała akcja ratunkowa ograniczyła się tylko do podziału wśród ubogiej ludności otrzymywanego subsydyum Lub. Kom. Ratunkowego i miejscowego komitetu obywatelskiego. Ponieważ komitety te od kilku już miesięcy odmówiły sekcji dalszego popierania, to nie posiadając własnych środków, zwołna zaczęła dogorywać i w ostatnim miesiącu zakończyła tragicznie swój żywot. Tyle o naszej sekcji ratunkowej. A teraz mam do zakomunikowania bardzo sympatyczną nowinę.

Dzięki energicznym staraniom nielicznego grona tutejszej młodzieży żydowskiej, utworzony został w ostatnich dniach „związek krawców i szewców wyznania mojżeszowego“ liczący już obecnie 40 członków. Celem tego związku jest udzielanie zapomóg, znajdującym się w krytycznem położeniu członkom, jakoteż założenie kooperatywy, któraby po cenach przystępnych dostarczała wszelkich towarów, wchodzących w zakres krawiectwa i szewstwa.“ Fundusze tego związku składają się z udziałów członków, które wynoszą 2430 kor. i z tymczasowych pożyczek członków w kwocie 5200 kor., za którą to sumę przywieziono towary. Pierwsze dni istnienia tej kooperatywy pozwalają myśleć o jej pomyślnym rozwoju.

B, HERSZTEIN.

## Życie żydowskie.

BERLIN. 22.XII. Z Petersburga dochodzi do nas wiadomość, że w Kijowie zmarł w wieku lat 36 znany uczony i publicysta żydowski, wódz żydowskiej socjaldemokratycznej partii robotniczej „Poale Syon“ b. p. Ber Borochow.

Urodzony w roku 1881 w Złotonoszy gub. Połtawskiej, otrzymał wychowanie asymilatorskie, dopiero w 26 roku życia nauczył się mówić i pisać po żydowsku. Będąc jeszcze studentem, brał czynny udział w działalności Ros Soc. Dem. Partii Robotniczej. Jednocześnie był on zwolennikiem syonizmu i w roku 1905 wraz z innymi założył żydowską Soc. Dem. Partję Robotniczą „Poale Syon“. Działalność na polu literackim rozpoczyna B. na łamach organów poalesyonistycznych: „Myśl proletaryacka“, „Naprzód“ (Wilno), „Jewrejskaja Raboczaja Chronika“ (Połtawa), „Wolne Słowo“ (Warszawa), „Mołot“ (Symferopol), „Haachduth“ (Jerusalem), „Der Onfang“ (Aleksandrya, Egipt), „Der Jidiszer Kempfer“ (New-York).

Z powodu represji ze strony caratu rosyjskiego był on zmuszony w 1906 roku uciec do Wiednia, gdzie w dalszym ciągu pracował na polu partyjnym i literacko-naukowym w pismach żydowskich i rosyjskich. Wykazał on się jako jeden z największych uczonych na polu

lingwistyki i filologii żydowskiej. Powszechnie znane jest dzieło jego „Biblioteka filologa żydowskiego“, która zawiera wskazówki o przeszło 500 dziełach o języku żydowskim. Wysoką wartość teoretyczno-naukową zawierają dzieła jego: „Interesy klasowe a sprawa narodowa“, „Żydowska polityka emigracyjna“, „Nasza platforma“, „Historia żydowskiego ruchu robotniczego“, „Ruch strejkowy proletariatu żydowskiego“, oraz „Socjalizm i religia“.

Ostatnio z wybuchem wojny był zmuszony, jako poddany rosyjski, wywędrować do Mediolanu we Włoszech, skąd razem z P. Rutenbergiem (znany socjalista, wydelegowany do Włoch przez poale-syonistów) wszczął akcję za kongresem ogólno-żydowskim w Ameryce.

Po wybuchu pierwszej rewolucji rosyjskiej Borochow razem z innymi na wezwanie holendersko-skandynawskiego Komitetu Socjalistycznego wyjeżdża na konferencję Sztokholmską. Zamtąd po 11-tu latach wraca do Kijowa na Zjazd partii „Poale Syon“ w Rosji.

Powierzono mu rozstrzygnięcie sprawy ukraińskiej w duchu niepodległości. Na kongresie wszystkich mniejszości narodowościowych zostaje on obrany jako delegat wszystkich tych narodowości na ostatnią konferencję demokratyczną w Moskwie. Za opozycję jego partii do rządu Kiereńskiego, zostaje on uwięziony w Char-kowie, ale po 3 dniach rząd ten był zmuszony uwolnić go.

Śmierć Borochowa wywołała bezwątpienia ogromne wrażenie w całym świecie socjalistycznym, a w szczególności w żydowskim ruchu robotniczym.

**Centralny Żydowski Urząd Gospodarczy w Polsce.** Żydowskie biuro prasowe w Sztokholmie komunikuje: Komitet akcyjny organizacji syonistycznej założył w Warszawie centralny żydowski urząd gospodarczy. Zadaniem tego urzędu jest zbieranie materiału o działaniu wojny na życie gospodarcze żydostwa polskiego. W tym celu będą przedsięwzięte różnego rodzaju badania jakoteż będą wydane odpowiednie zarządzenia. Postanowiono zwrócić się do wydziałów wykonawczych kongresów żydowskich w Ameryce i w Rosji, aby te ostatnie wypracowały szczegółowy plan gospodarczej odbudowy w Polsce. Wszelkie kierunki w żydostwie polskim, a nawet robotnicy żydowscy, będą wciągnięci do współpracy nad tak wielkim przedsięwzięciem.

**Pogromy rosyjskie.** Żydowskie biuro prasowe notuje nowe pogromy w guberniach: Mohylowskiej, Kijowskiej i Wołyńskiej. Straszny pogrom miał miejsce w pogranicznym galicyjskim mieście, Brodach.

**Szefem biura prasowego węgierskiego prezydium ministrów** został zamianowany żyd, Dr. Henryk Gandá, wybitny adwokat i publicysta budapeszteński, były naczelny redaktor „Ungarischen Korrespondenz“.

## OŚWIADCZENIE.

Artykuł „Marne widoki“ Mikołaja Wadyasa, umieszczony w № 39 „M. Ż.“, wywołał pewne narzekania. Wobec powyższego Komisja redakcyjna czuje się w obowiązku oświadczyć, że artykuł był posłany do druku w ostatniej chwili i umieszczony został przez układającego numer, z pominięciem obowiązującej względem wszystkich artykułów aprobaty Komisji redakcyjnej. Komisja, nie zgadzając się z wywodami autora artykułu, chętnie wydrukuje nań odpowiedź.

REDAKCJA

## Kronika tygodniowa.

We wtorek, dnia 4-go stycznia w sali Reursy Kupieckiej odbędzie się **koncert symfoniczny**, w którym współudział biorą p-na Franciszka Lachs, śpiewaczka o wybitnym sopranie liryczko-dramatycznym z Warszawy, p. Juliusz Richter, skrzypek-wirtuoz. Bilety, kupione na 4 grudnia, są ważne na koncert obecny. Nabywać zaś bilety wogóle można w cukierni Sema-deniego aż do dnia koncertu.

**W sprawie strajku pracowników branży szklanej.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że strejk pracowników branży szklanej trwa w dalszym ciągu we wszystkich przedsięwzięciach tej kategorii. Wyjątek przedstawia jedynie firma Z. Skomorowskiego, której pracownicy na mocy

układu z właścicielem firmy po zgodnem uregulowaniu wzajemnych nieporozumień przystąpili do pracy.

Serdecznie dziękujemy p.p.: P. Zyglowi i J. Mandelblitowi i wszystkim naszym współpracownikom za łaskawy i czynny udział w koncertach z dnia 8-go i 22-go grudnia r. b. urządzonych przez nasze Towarzystwo.

**Zarząd T-wa Hachnasas-Koło.**

MŁODA WARSZAWIANKA

## Nauczycielka

z wyższych klas pensji (konwersacya niemiecka), poszukuje kondycji w inteligentnym domu izraelickim w mieście lub na wsi. Oferty listowe: Warszawa, Wielka 65—22.



## Ekspedytor

Furmańska № 6, m. 7.

Przyjmuje się prenumeratę za rok 1918

— NA —

„MYŚL ŻYDOWSKA”

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Adres Redakcyi i Administracyi:

ul. Radziwiłłowska 3.

Warunki prenumeraty w zagłówniku pisma.







Biblioteka im. Hieronima  
Łopacińskiego w Lublinie

811

C

1917